

**Józef Zabielski, Ewa Gniady, Anna
Domurat, Jacek Jan Pawłowicz**

Biuletyn teologicznomoralny

Collectanea Theologica 82/1, 115-146

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGICZMORALNY (125)

ZAWARTOŚĆ: I. Zakorzenieni, zbudowani i umocnieni w Chrystusie. Religijno-moralne przesłanie XXVI Światowego Dnia Młodzieży; II. Nieskończona wartość modlitwy w budzeniu powołań; III. Miłość w życiu rodziny; IV. Dziecko – podmiot czy przedmiot?*

**I. ZAKORZENIENI, ZBUDOWANI I UMOCNIE NI W CHRYS TUSIE.
RELIGIJNO-MORALNE PRZESŁANIE XXVI ŚWIATOWEGO DNIA MŁODZIEŻY**

Zdolność poznawcza człowieka umożliwia mu rozpoznanie nie tylko świata zewnętrznego – tego, co go otacza, ale też siebie samego. To drugie staje się podstawowe i szczególnie zobowiązujące. Człowiek bowiem chce i powinien wiedzieć, kim jest, skąd pochodzi i dokąd zmierza. Odnalezienie odpowiedzi na te pytania pozwala mu poznać sens własnej egzystencji, a tym samym mądrze – „po ludzku” – przeżyć swe życie i osiągnąć jego cel. Rozpoznanie owego celu i sensu wartościuje wszystkie ludzkie zamierzenia i wysiłki, nadając całości i poszczególnym elementom życia człowieka właściwe znaczenie. Taka perspektywa poznawczo-aksjologiczna jawi się jednocześnie jako życiowy normatyw – zadanie, które człowiek ma stale realizować, by „nie zmarnować życia”. Tę życiową powinność K. Dickens formułuje następująco: „Czas dany jest człowiekowi po to, aby szedł naprzód i aby się doskonalił. Aby stawał się bardziej wartościowy, aby zdobywał szczęście i osiągał lepsze życie. Czas jest dla człowieka drogą naprzód ku owemu wielkiemu celowi, który ustanowiony został kiedy, kiedy czas i On rozpoczęli wspólne dzieło”.¹

Uświadamiając sobie tę „powinność czasu”, człowiek winien rozpoznać ów „wielki cel” oraz sposoby jego osiągnięcia. Brak świadomości owego celu, bądź też błędne jego rozpoznanie i wejście na fałszywą drogę, sprawia, że człowiek zaprzepaści sens życia, a tym samym utraci jego cel i własną szczęśliwość.

* Redaktorem Biuletynu teologicznomoralnego jest ks. Józef Z a b i e l s k i, Białystok-Warszawa.

¹ K. D i c k e n s, *Dzwony*, w: t e n ż e: *Opowieści wigilijne*, tłum. K. T a r n o w s k a, Warszawa 1958, s. 174.

Szczególnym czasem owego poszukiwania sensu i celu, wybierania i decydowania, jest okres młodości. Ewangelizacyjną pomocą we właściwym korzystaniu z tego okresu życia są światowe dni młodzieży, organizowane w Kościele katolickim już od 25 lat. Mottem XXVI Światowych Dni Młodzieży – które odbyły się w Madrycie w dniach 11-21 sierpnia 2011 r., były słowa: „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (Kol 2,7).

Wartościowanie swej egzystencji przez współczesnych ludzi

Ludzki imperatyw poszukiwania sensu i wartości życia jest szczególnie aktywny w okresie młodości i wieku dojrzewania. Akcentując ten fakt, papież Benedykt XVI podkreśla, że „lata młodości to czas poszukiwania pełni życia”.² W tym czasie człowiek rozpoznaje potrzebę tej pełni oraz poszukuje sposobów i form jej osiągnięcia. Faktem jest, że „wielu młodych ludzi doświadcza głębokiego pragnienia osobistych więzi naznaczonych prawdą i solidarnością. Wielu z nich pragnie budować autentyczne przyjaźnie, zaznać prawdziwej miłości, stworzyć trwałą rodzinę, osiągnąć spełnienie osobiste i poczucie bezpieczeństwa, które są gwarancją jasnej i szczęśliwej przyszłości”.³ Wyjaśniając zaś najgłębsze motywacje tych ludzkich poszukiwań i wysiłków, papież stwierdza: „Pragnienie odnalezienia sensu życia jest znakiem dziecięstwa Bożego i «znaniem» jakie w nas zostawił. Bóg jest zyciem, i dlatego każde stworzenie dąży do pełni życia. Będąc stworzonym na podobieństwo Boże, człowiek robi to w wyjątkowy sposób, dążąc do miłości, radości i pokoju”.⁴

Wszelkie ludzkie wysiłki w tym względzie są podejmowane w określonych życiowych uwarunkowaniach, które ułatwiają lub utrudniają, a niekiedy wprost blokują właściwe rozpoznanie i realizację celu życia. Obserwacja współczesnego świata ukazuje rozwój zafalszowania w pojmowaniu człowieka i sensu jego egzystencji. Szczególnie przejawia się to na płaszczyźnie religijno-moralnej oraz aksjologiczno-kulturowej. Narastają wprost tendencje w myśleniu i życiowych postawach, dążące do wyeliminowania Boga, wiary w Niego oraz „życia z wiary”, co traktowane jako swoiste „zagrożenie” tzw. nowoczesności. „Obecnie kultura w niektórych częściach świata, a przede wszystkim na Zachodzie, dąży do wykluczenia Boga bądź do uznania wiary jako sprawy prywatnej, bez żadnego wpływu na życie społeczne. I chociaż zbiór wartości, które stanowią fundament społeczeństwa pochodzi z Ewangelii – wartości takie jak znaczenie godności osoby ludzkiej, solidarności, pracy i rodziny – zauważamy

² Benedykt XVI, *Orędzie z okazji XXVI Światowego Dnia Młodzieży – Madryt 2011*, Watykan, 6 sierpnia 2010 r.

³ *Tamże*.

⁴ *Tamże*.

proces pewnego rodzaju «zniknięcia Boga», pewnej amnezji jeśli nie zupełnego odrzucenia chrześcijaństwa i wyparcia skarbu otrzymanej wiary z ryzykiem utraty najgłębszej własnej tożsamości».⁵ Taka postawa i kulturowo-aksjologiczne tendencje współczesności stanowią wielkie zagrożenie dla ludzkości, szczególnie dla ludzi młodych, odkrywających drogi swego życia. Benedykt XVI podkreśla, że „niedojrzałością byłoby dążyć do wyeliminowania Boga, by pozwolić żyć człowiekowi. Bóg jest źródłem życia. Odrzucić Go oznacza odsunąć się od źródła życia, i w sposób nieunikniony, pozbawić się spełnienia i radości: «stworzenie bowiem bez Stwórcy zanika»».⁶

W czasach współczesnych spotykamy się z licznymi przejawami ludzkiej egzystencji „bez Stwórcy”, czyli w odłączeniu „od źródła życia”. Papież przypomina, że wielu współczesnych ludzi „nie ma trwałych punktów odniesienia, na których mogłoby zbudować swoje życie, doświadczając w ten sposób poczucia głębokiej niepewności. Szerzący się relatywizm, według którego wszystko jest tak samo ważne, głoszący, że nie istnieje żadna obiektywna prawda ani żaden absolutny punkt odniesienia, nie prowadzi do prawdziwej wolności, lecz do niepewności, zagubienia i konformizmu wobec chwilowych mód».⁷ Dzieje się tak dlatego, że współcześnie z wielką intensywnością rozwijany jest „bardzo silny prąd oparty na złaicyzowanej myśli, która dąży do zmarginalizowania Boga w życiu ludzi i społeczeństwa, proponując i próbując stworzyć «raj» bez Niego».⁸ Papież podkreśla, że ludzkie doświadczenie jednoznacznie przekonuje, że „świat bez Boga, staje się «piekłem»: jest przepelniony egoizmem, rozbitymi rodzinami, nienawiścią między jednostkami i nacjami, wielkim niedostatkiem miłości, radości i nadziei».⁹ Takie usilne upowszechnianie kultury życia „bez Boga” skutkuje też osłabianiem wiary u chrześcijan lub jej deformowaniem. Papież Benedykt XVI z bólem stwierdza, że są „chrześcijanie, którzy ulegają laickiemu sposobowi myślenia i zostają pociągnięci przez nurty religijne, które oddalają od wiary w Jezusa Chrystusa. Inni znowu, mimo że nie ulegają owym pokusom, pozwolili wychłodzić się swojej wierze, co w nieunikniony sposób negatywnie wpływa na ich poziom moralny».¹⁰

Postawa taka ma swe teoretyczne podstawy w koncepcjach myślowych pewnych „filozofii”, które lekceważą prawdę o Bogu i o Jego dziele zbawienia,

⁵ *Tamże.*

⁶ *Tamże*; por. S o b ó r W a t y k a ń s k i II, Konstytucja *Gaudium et spes*, nr 36.

⁷ B e n e d y k t XVI, *Orełdzie z okazji XXVI Światowego Dnia Młodzieży – Madryt 2011*, nr 3.

⁸ *Tamże.*

⁹ *Tamże.*

¹⁰ *Tamże*; zob. J. K ö n e m a n n, *Neuer Atheismus – intellektuelles Spiel oder gesellschaftliche Realität?* *Ökumenische Rundschau* 59(2010) z. 4, s. 480-491.

nazywając je „głupstwem” (por. 1Kor 1, 23). Papież podkreśla, że ludzie prezentujący tego rodzaju myślenie „ujawniają swe ograniczenia związane z wielkimi pytaniami, które kryją się głęboko w sercach ludzi”.¹¹ Bywa też tak, że wielu ludzi postrzega wiarę w Boga i normy religijno-moralne jako rzeczywistość jedynie obciążającą człowieka i ograniczającą jego wolność. Inni zaś, uświadamiając zasadność wysiłku dążenia do prawdy i dobra, a tym samym do odkrywania Boga, nie chcą podejmować tego trudu i układają sobie „życie bez Boga”. To także zauważa Benedykt XVI i, zwracając się do ludzi młodych, stwierdza: „Drodzy Przyjaciele, częstokroć lękamy się Krzyża, gdyż zdaje się być on zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jest jednak na odwrót! Jest on Bożym «tak» dla ludzkości, najwyższym wyrazem miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne”.¹²

Potrzeba i normatyw „zakorzenia” w Chrystusie

Poznanie wartościowania ludzkiej egzystencji współczesnych ludzi oraz stanu ich życia religijno-moralnego jednoznacznie jawi się jako wymóg wzmoczonego wysiłku „zakorzenia” w Chrystusie. Ten życiowy normatyw uświadamiają też sami ludzie „dotknięci” zubożeniem i deformacją w zakresie życia religijnego oraz moralnego wartościowania swej egzystencji. Szczególnym tego wyrazem jest zaangażowanie ludzi młodych i ich uczestnictwo w Światowych Dniach Młodzieży. Spontaniczność udziału w tym międzynarodowym spotkaniu oraz sposób jego przeżywania stanowią świadectwo potrzeby powrotu do Chrystusa lub wzmocnienia z Nim swej więzi. Taką motywację wykazują też obserwatorzy tych wydarzeń, w których budzi się zaprzepaszczone gdzieś potrzeba jedności z Bogiem i drugim człowiekiem jako „obrazem Boga” i Jego „podobieństwem”.

Tak to postrzegał sam papież Benedykt XVI, który stwierdził, że przybył do Madrytu „jako Następca Piotra, aby utwierdzić wszystkich w wierze, by w ciągu paru dni intensywnej działalności duszpasterskiej głosić, że Jezus Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem; aby pobudzać do zaangażowania się w budowanie królestwa Bożego w świecie, wśród nas; aby zachęcać młodych ludzi do osobistego spotkania z Chrystusem Przyjacielem, ażeby w ten sposób, zakorzeniając się w Jego Osobie, stawali się Jego wiernymi uczniami i odważnymi świadkami”.¹³

¹¹ B e n e d y k t XVI, *Orędzie z okazji XXVI Światowego Dnia Młodzieży – Madryt 2011*, nr 3.

¹² *Tamże*; por. J. S o b r i n o, *Jesus und Reich Gottes. Barmherzigkeit, Gerechtigkeit, Mahlgemeinschaft*, Concilium (wyd. niem.) 44(2008) nr 3, s. 312-322.

¹³ B e n e d y k t XVI, *Nadzieja na przyszłość Kościoła i świata. Przemówienie podczas ceremonii powitalnej na madryckim lotnisku Barajas*, OsRomPol 32(2011) nr 10-11, s. 7.

Tego rodzaju motywację papież odczytał też w młodych ludziach zgromadzonych w Madrycie, którzy z wielkim entuzjazmem odpowiedzieli na przewodnie hasło XXVI Dni Młodzieży. Określając motyw i potrzebę zgromadzonej młodzieży, Benedykt XVI podkreślił, „że pragną oni słuchać Słowa Bożego, ażeby (...) zakorzenieni w Chrystusie w na Nim zbudowani, pokazali moc swojej wiary. Wielu z nich usłyszało głos Boga, być może tylko jako cichy szept, który pobudził ich do gorliwszego szukania Go i do dzielenia się z innymi doświadczeniem mocy, jaką ma w ich życiu głos Boga. Odkrycie żywego Boga inspiruje młodych ludzi i otwiera im oczy na wyzwanie świata, w którym żyją, z jego ograniczeniami i możliwościami. Widzą powierzchowność, konsumpcjonizm i hedonizm, wiele banalności w przeżywaniu seksualności, wielki niedostatek solidarności, wielkie zepsucie. I widzą, że bez Boga będzie trudno stawić czoło tym problemom i osiągnąć prawdziwe szczęście, dlatego wkładają cały swój zapał w poszukiwanie autentycznego życia. Z Nim natomiast będą mieli światło na drogę i powody do nadziei, nie zawahają się przed dążeniem do najwznioślejszych ideałów, które będą podstawą ich wielkodusznego angażowania się w budowanie społeczeństwa, w którym będzie szanowana godność człowieka i prawdziwe braterstwo”.¹⁴

Zwrócenia się ku Bogu – ku Chrystusowi – domaga się młodość jako okres rozwoju człowieka charakteryzujący się szczególnymi napięciami potrzeb indywidualnych i okoliczności zewnętrznych. Biorąc to pod uwagę, papież zachęca młodych ludzi: „Wykorzystajcie te dni, aby lepiej poznać Chrystusa i upewnić się, że gdy jesteście w Nim zakorzenieni, wasz entuzjazm i radość, pragnienie by sięgać ponad przeciętność i dążyć do tego, co najwyższe, do Boga – ma zapewnioną przyszłość, ponieważ jest już w was życie w pełni. Niech z Bożą łaską wzrasta ono w was wielkodusznie i unikając przeciętności, poważnie bierzcie pod uwagę świętość jako cel. A w obliczu naszych słabości, które czasami nas nękają, liczymy także na miłosierdzie Pana, który zawsze gotów jest podać nam na nowo rękę i ofiaruje nam przebaczenie w sakramencie pokuty”.¹⁵

Potrzebę zakorzenienia w Chrystusie wzmacnia zobowiązanie apostołskie – bycie świadkiem Chrystusa dla tych ludzi, którzy żyją w okolicznościach i uwarunkowaniach utrudniających zachowanie jedności z Bogiem. Te ateizujące uwarunkowania współczesności stanowią szczególne zagrożenie dla młodzieży, która jest wyjątkowo podatną społecznością na tego rodzaju oddziaływania.

¹⁴ Tamże; zob. J. S a u t e r m e i s t e r, *Lebenskunst in der Postmoderne. Impulse aus der zeitgenössischen Philosophie für ein christliches Ethos*, Communio (wyd. niem.) 39/2010, s. 520-533.

¹⁵ B e n e d y k t X V I, *Sluchajcie słów Pana, aby były w was „duchem i życiem”*. Homilia podczas Liturgii Słowa na Plaza de Cibeles, OsRomPol 32(2011) nr 10-11, s. 10-11.

Dlatego papież apeluje do zebranych młodych ludzi: „Jeżeli będziecie budowali na litej skale, wasze życie będzie nie tylko solidne i trwałe, ale przyczyni się do oświecenia światłem Chrystusa waszych rówieśników i całej ludzkości, ukazując poważną alternatywę wielu ludziom, którzy zagubili się w życiu, ponieważ fundamenty ich istnienia były niespójne; wielu ludziom, którzy zadawalają się gonieniem za modnymi trendami, zabiegają o natychmiastową korzyść, zapominając o prawdziwej sprawiedliwości, lub szukają oparcia we własnych opiniach, zamiast szukać po prostu prawdy”.¹⁶

Do ugruntowania się w wierze i zakorzenienia w Chrystusie jeszcze bardziej zobowiązuje spotkanie z ludźmi, którzy zerwali jedność z Bogiem i nie dostrzegają potrzeby jej odnowienia. Stanowią oni główną grupę wymagającą apostołskiego oddziaływania, a tym samym wzmacniają normatyw pogłębiania życia religijnego u osób wierzących. Charakteryzując stan i potrzeby tych zagubionych oraz wymóg, jaki stanowią, każdemu chrześcijaninowi Benedykt XVI mówił: „Tak, wielu ludzi, siebie uważając za bogów, sądzi, że nie potrzebują korzeni ani fundamentów poza samymi sobą. Chcieliby sami decydować o tym, co jest prawdą, a co nie, co jest dobre, a co złe, słuszne i niesłuszne; decydować, kto zasługuje na to, by żyć, a kogo można poświęcić w imię innych perspektyw; za każdym razem zdawać się na przypadek, pod wpływem chwili, bez wytyczonego kursu. Te pokusy czają się wszędzie. Ważne jest, żeby im nie ulec, bo w rzeczywistości prowadzą do czegoś nieuchwytnego, jak życie bez horyzontów, wolność bez Boga. My natomiast dobrze wiemy, że zostaliśmy stworzeni jako istoty wolne, na obraz Boga, właśnie po to, abyśmy szukali prawdy i dobra; abyśmy byli odpowiedzialni za nasze czyny, a nie byli tylko ślepych wykonawcami; abyśmy byli twórczymi współpracownikami w realizowaniu zadania uprawy i upiększania dzieła stworzenia. Bóg pragnie odpowiedzialnego rozmówcy, kogoś, kto może z Nim prowadzić dialog i Go miłować. Za pośrednictwem Chrystusa możemy to naprawdę osiągnąć, a zakorzenieni w Nim, dodajemy skrzydeł naszej wolności”.¹⁷

Rozpoznawanie Chrystusa i potrzeba „zakorzenienia się” w Nim wynika też z powinności poznawania prawdy, która swe źródło ma w Bogu. Odkrywanie prawdy jest powinnością każdego człowieka jako istoty rozumnej, a jej poznanie stanowi warunek prawdziwie ludzkiej egzystencji. Szczególnym „miejscem” poznawania prawdy jest uczelnia – uniwersytet, którego misja w czasach

¹⁶ Tamże, s. 11; zob. M. C. L u c c h e t t i B i n g e m e r, *Die neuen Atheisten und die Identität des Christentums*, Concilium (wyd. niem.) 46(2010) nr 4, s. 412-424.

¹⁷ B e n e d y k t X V I, *Sluchajcie słów Pana*, s. 11; por. Ch. F. H i g g i n s, *Der Glaube an Gott – ein zweckmäßiges menschliches Gefühl*, Concilium (wyd. niem.) 46(2010) nr 4, s. 459-466.

współczesnych jakże często jest deformowana przez eksponowanie użyteczności i pragmatyzmu jako głównych kryteriów działania. Dlatego Benedykt XVI przypomina: „Prawdziwą ideą uniwersytetu jest tymczasem właśnie to, co chroni nas od takiej zawężonej i wypaczonej wizji spraw ludzkich. W rzeczywistości, uniwersytet był i nadal ma być zawsze domem, w którym szuka się prawdy o osobie ludzkiej. Toteż nieprzypadkowo Kościół popierał instytucje uniwersyteckie, bowiem wiara chrześcijańska mówi nam o Chrystusie jako Słowie, przez które wszystko się stało (por. J 1,3), oraz o istocie ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga”¹⁸

W perspektywie chrześcijańskiej wiary człowiek jawi się jako stworzenie, które zdolne jest rozpoznać Boga i mieć udział w Jego życiu. W sposób szczególny powinnośc ta odnosi się do społeczności uniwersyteckiej, której ideały nie mogą narażać człowieka na zamykanie się naprawdę i racjonalny dialog. Dlatego, zwracając się do młodych naukowców, papież apeluje: „Oto wasza ważna i życiowa misja. To wy macie zaszczyt i odpowiedzialny obowiązek przekazywania tego ideału uniwersytetu; ten ideał otrzymaliście od swoich poprzedników, z których wielu było pokornymi uczniami Ewangelii i dzięki temu stali się gigantami ducha. Powinniśmy czuć się ich następcami, bo choć czasem bardzo różnią się od ich epoki, to podstawowe pytania dotyczące bytu ludzkiego nadal wymagają naszej uwagi i pobudzają nas do dalszych dociekań. Razem z nimi tworzymy łańcuch mężczyzn i kobiet, którzy z oddaniem ukazywali wiarę i jej wartość ludzkiemu umysłowi. Czyni się to nie tylko przez jej nauczanie, ale przez życie nią, ucieleśnianie jej, tak jak *Logos*, który przyjął ciało, by zamieszkać wśród nas”¹⁹

Potrzeba i powinność rozpoznawania prawdy o Bogu i jednoczenia się z Nim samym ugruntowana jest w odpowiedzialności za innych, w powołaniu do bycia świadkiem Chrystusa. Tutaj szczególną rolę i znaczenie mają ludzie zawodowo zajmujący się nauką i przekazywaniem wiedzy. Dobrze to rozumie Benedykt XVI, który sam jest naukowcem, profesorem i doświadczonego nauczycielem akademickim. Dlatego przypomina wykładowcom akademickim, że „młodzi ludzie potrzebują autentycznych mistrzów; osób otwartych na całą prawdę w różnych dziedzinach wiedzy, potrafiących słuchać i prowadzących taki interdyscyplinarny dialog wewnętrzny; przede wszystkim osób przekonanych

¹⁸ Benedykt XVI, *Uniwersytet jest miejscem, w którym poszukuje się prawdy o osobie ludzkiej. Przemówienie do młodych wykładowców akademickich w bazylice św. Wawrzyńca, OsRomPol 32(2011) nr 10-11, s. 14; zob. R. K. Soulen, L. Woodhead, *God and Human Dignity*, Eerdmans 2006.*

¹⁹ Benedykt XVI, *Uniwersytet jest miejscem*, s. 14; zob. A. Comte-Sponville, *Den Geist retten*, Concilium (wyd. niem.) 46(2010) nr 4, s. 393-400.

o ludzkiej zdolności do czynienia postępów na drodze do prawdy. Młodość jest czasem sprzyjającym poszukiwaniu prawdy i spotkaniu z nią. Jak to już powiedział Platon: «Szukaj prawdy, dopóki jesteś młody, bo jeśli tego nie uczynisz, wymknie ci się potem» (*Parmenides*, 135 d). Ta wzniosła aspiracja jest najcenniejszą rzeczą, jaką możecie podzielić się ze swoimi studentami w sposób osobisty i pełen życia, nie ograniczając się do technicznych i bezosobowych umiejętności czy chłodnych danych użytkowych²⁰.

Do wzrastania w Chrystusie i zakorzeniania w Nim wzywa nas także spotkanie z cierpieniem, które stanowi nieodłączny element ludzkiej egzystencji. Zrozumienie zaś cierpienia oraz kształtowanie wrażliwości na ludzi cierpiących uwarunkowane jest spotkaniem z cierpiącym Chrystusem, z Jego męką i krzyżem. „Męka Chrystusa każe nam wziąć na swoje barki cierpienie świata, z przeświadczeniem, że Bóg nie jest kimś dalekim czy obojętnym na człowieka i koleje jego losu. Przeciwnie, stał się jednym z nas, aby móc współcierpieć z człowiekiem, w sposób rzeczywisty, w ciele i krwi²¹.” Fakt ten oraz cała głębia prawdy o męce Chrystusa stanowi wyzwanie dla wszystkich ludzi, abyśmy ciągle ją zgłębiali w swoim życiu. „Wpatrujmy się zatem w Chrystusa, przybitego do szorstkiego drewna, i prośmy Go, aby nauczył nas tej tajemniczej mądrości krzyża, dzięki której człowiek żyje. Krzyż nie był znakiem porażki, lecz wyrazem oddania się z miłości, aż po największą ofiarę z własnego życia. Ojciec umiłował ludzi, obejmując ich ramionami swojego Syna, ukrzyżowanego z miłości. Krzyż w swojej formie i znaczeniu ukazuje tę miłość Ojca i Chrystusa do ludzi. W nim rozpoznajemy ikonę najwyższej miłości, od której uczymy się kochać to, co Bóg kocha, i tak jak On kocha – oto Dobra Nowina, która przywraca nadzieję światu²².” Pomocą i wzorcem w tym wysiłku jest dla nas Matka Boża i Jej postawa na Kalwarii. Papież wzywa do modlitewnego zwrócenia się do Maryi, „by nas otaczała swoją troskliwą opieką na drodze życia, zwłaszcza kiedy przeżywać będziemy noc cierpienia, abyśmy potrafili tak jak Ona trwać niezruszenie u stóp krzyża²³.”

Sposoby budowania i umacniania się w Chrystusie

Uświadomienie zasadności i normatywu zakorzenienia w Chrystusie domaga się rozpoznania sposobów realizacji tej powinności. XXVI Światowe Dni

²⁰ B e n e d y k t XVI, *Uniwersytet jest miejscem*, s. 14.

²¹ T e n ż e, *Nie przechodźcie obojętnie obok cierpienia. Przemówienie na zakończenie Drogi Krzyżowej na Plaza de Cibeles*, OsRomPol 32(2011) nr 10-11, s. 15.

²² *Tamże*, s. 15-16; zob. J.-L. S o u l e t i e, *L'espérance chrétienne dans les sociétés post-moderns*, Nouvelle Revue Théologique 131(2009) nr 3, s. 588-599.

²³ B e n e d y k t XVI, *Nie przechodźcie obojętnie obok cierpienia*, s. 16.

Młodzieży w Madrycie w 2011 r. stanowiły jedną z form owego zakorzenienia i budowania na Chrystusie. Tam też papież Benedykt XVI wskazał kilka szczególnie aktualnych i ważnych sposobów i form umacniania więzi młodego człowieka z Bogiem. Poszczególne osoby winny rozeznaczyć swoją indywidualną i zbiorową sytuację, i wybrać te najbardziej sobie właściwe i skuteczne sposoby zakorzenienia i budowania jedności z Bogiem, a tym samym własnej dojrzałości.

Uwzględniając współczesną sytuację aksjologiczno-kulturową, a zwłaszcza jej niebezpieczne tendencje i zagrożenia, najpierw należy zatroszczyć się o to, by swój życiowy dom budować na trwałym fundamencie. Dlatego papież apeluje: „Drodzy Przyjaciele, budujcie swój dom na skale, jak ten człowiek, który «wkopał się głęboko». Próbujcie każdego dnia podążać za słowem Pana. Słuchajcie Go jak dobrego Przyjaciela, z którym możecie dzielić drogę waszego życia. U Jego boku odnajdziecie odwagę, by stawić czoło trudnościom i problemom, a nawet by przezwyciężyć rozczarowania i niepowodzenia. Nieustannie proponowane są Wam łatwiejsze wybory, które ostatecznie, jak sami wiecie, okazują się zwodnicze i nie przynoszą wewnętrznego spokoju i radości. Tylko słowo Boga może wskazać nam właściwą drogę i tylko wiara, którą przyjęliśmy, może być światłem na naszej ścieżce. Z wdzięcznością przyjmijcie dar ofiarowany Wam przez Wasze rodziny, usiłujcie odpowiedzialnie odpowiedzieć na wezwanie Boga i dążcie do wzrostu w wierze. Nie wierzcie zapewnieniom, że nie potrzebujecie innych, by ułożyć sobie życie. Szukajcie wsparcia w wierze tych, którzy są Wam bliscy, w wierze Kościoła, i dziękujcie Panu, że otrzymaliście i przyjęliście ją jako swoją!”²⁴

Rozwijając i pogłębiając tę myśl, papież Benedykt XVI kieruje świadomość i potrzeby młodzieży do centrum wiary chrześcijańskiej, jaką jest tajemnica krzyża i zmartwychwstania Chrystusa. Idąc za myślą i postawą apostoła Tomasza, wskazuje współczesną nam „możliwość zobaczenia Jezusa”, którą ukazał sam Zbawiciel. „Także i my – przypomina papież – możemy mieć ten namacalny kontakt z Jezusem i włożyć – by tak rzec – rękę w ślady Jego Męki, ślady Jego miłości: to w Sakramentach staje się On szczególnie bliski, dając nam siebie. Drodzy młodzi, uczcie się «widzieć» i «spotykać» Jezusa w Eucharystii, gdzie jest On obecny i bliski do tego stopnia, że staje się pokarmem na naszej drodze; w Sakramencie Pokuty, gdzie objawia swe miłosierdzie, zawsze udzielając nam swego przebaczenia”.²⁵

Zjednoczenie w wierze, wspierane życiem sakramentalnym, winno się charakteryzować dynamizmem. Jest to bowiem dialog międzyosobowy, który wy-

²⁴ T e n z e, *Oroędzie z okazji XXVI Światowego Dnia Młodzieży – Madryt 2011*, nr 2.

²⁵ *Tamże*, nr 4; zob. t e n z e, Encyklika *Spe salvi*, nr 27-29.

maga stałego podtrzymywania i wewnętrznego dopingu. Dynamizm ten ma ogarnąć całego człowieka, wszystkie elementy bytu osobowego. Mając to na względzie, Benedykt XVI zachęca młodych chrześcijan: „Zacznijcie i prowadźcie w wierze osobisty dialog z Jezusem. Poznajcie Go przez lekturę Ewangelii i *Katechizmu Kościoła Katolickiego*; zacznijcie rozmawiać z Nim na modlitwie i złożcie Mu swoją ufność: On nie zwiedzie nigdy. (...) W ten sposób posiadziecie wiarę dojrzałą i trwałą, która nie będzie zbudowana jedynie na uczuciu religijnym lub jakimś niewyraźnym wspomnieniu katechizmu z waszego dzieciństwa. Będziecie mogli poznać Boga i żyć Nim autentycznie, jak apostoł Tomasz, kiedy wyznał z mocą swoją wiarę w Jezusa: «Pan mój i Bóg mój»».²⁶

Życie z wiary i jej świadectwo dokonuje się nie tylko w indywidualnej relacji człowiek – Bóg, ale ma swój wymiar zewnętrzny – społeczny. Ta poszerzona płaszczyzna ludzkiego dialogu z Bogiem wielokrotnie wymaga zwiększonego wysiłku, niekiedy przybierającego postać heroizmu. Wzorem są tu „święci i męczennicy”, którzy „czerpali z chwalebego Krzyża Chrystusa siłę do bycia wiernymi Bogu nawet do tego stopnia, by oddać swe życie. W wierze odnaleźli siłę do pokonania słabości i przewyciężenia przeciwności losu. (...) Zwycięstwo, które rodzi się z wiary jest miłością. Iluż chrześcijan było, i jest nadal, żywym świadectwem mocy wiary, która wyraża się w miłości: budownicy pokoju, orędownicy sprawiedliwości, animatorzy świata bardziej ludzkiego, zgodnego z zamysłem Boga. Zaangażowani, z kompetencją i profesjonalizmem, na różnych polach życia społecznego, przyczyniają się skutecznie dla dobra wszystkich. Miłość, która płynie z wiary, poprowadziła ich do bardzo konkretnego świadectwa, objawionego czynem i słowem: Chrystus nie jest dobrem tylko dla nas samych, On jest najcenniejszym skarbem, którym mamy dzielić się z innymi. W epoce globalizacji, bądźcie na całym świecie świadkami chrześcijańskiej nadziei: jest wielu, którzy pragną tę nadzieję otrzymać».²⁷

Szczególna sytuacja, wymagająca świadectwa chrześcijańskiej nadziei, jest cierpienie, będące nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji. Wrażliwość na ludzkie cierpienie, zainteresowanie cierpiącym i okazane mu pomoc, to najbardziej czytelna i potrzebna forma wyznania swej wiary oraz bycia świadkiem miłości i nadziei. W tym duchu Benedykt XVI apeluje do apeluje: „Drodzy młodzi, niech miłość Chrystusa do nas powiększy waszą radość i sprawi, że będziecie blisko tych, którzy mieli mniej szczęścia. Wy, którzy jesteście bardzo wrażliwi na ideę dzielenia życia z innymi, nie przechodźcie obojętnie obok cierpienia ludzkiego, bo tam Bóg oczekuje, że dacie z siebie to, co najlepsze: waszą

²⁶ T e n z e, *Orędzie z okazji XXVI Światowego Dnia Młodzieży – Madryt 2011*, nr 4.

²⁷ *Tamże*, nr 5; zob. G. W i l h e l m s, *Armut und Bildungsgerechtigkeit. Sozialethische Perspektiven*, Theologie und Glaube 99(2009) nr 2, s. 160-176.

zdolność kochania i współczucia. Różne formy cierpienia (...) są wezwaniem pana do budowania życia, idąc w Jego ślady, i do stawania się znakami Jego pocieszenia i zbawienia. «Cierpieć z innymi, dla innych; cierpieć z miłości do prawdy i sprawiedliwości; cierpieć z miłości i aby stać się osobą, która naprawdę kocha – oto elementy fundamentalne człowieczeństwa, których porzucenie zniszczyłoby samego człowieka»²⁸.

Życie ludzkie charakteryzuje bytowa stałość i czasowa zmienność, która wyznacza człowiekowi konkretne etapy jego egzystencji. Charakterystycznym i wyjątkowo ważnym etapem jest młodość, będąca czasem, „w którym życie jawi się osobie w całym swym bogactwie i pełni możliwości, pobudzając do poszukiwania wyższych celów, które nadadzą temu życiu sens”.²⁹ Charakteryzując ten okres życia, J. Conrad pisze: „Idziesz przed siebie przyglądając się ciekawie drogowskazom wytkniętym przez poprzedników, idziesz w podnieceniu, przyjmując z jednakowym rozmachem złą i dobrą dolę – kułaki i miedziaki, jak mówi przysłowie – idziesz na spotkanie losu mieniącego się barwami, a kryjącego w zanadru nieprzebrany zasób możliwości”.³⁰

Wyrazem troski Kościoła o odpowiedzialne przeżywanie młodości są Światowe Dni Młodzieży, które w 2011 r. były obchodzone już po raz dwudziesty szósty. Benedykt XVI zaangażował się w te Dni wyjątkowo, czego szczególnym świadectwem jest jego Orędzie oraz przemówienia i homilie. Myślą przewodnią papieskiego nauczania są słowa św. Pawła – „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2,7). Rozwijając tę myśl, Ojciec Święty ukazał zagrożenia współczesnego człowieka – zwłaszcza młodego – jako źródło potrzeby zakorzenienia w Bogu, jak też sposoby budowania swego życia na Chrystusie i umacniania się w religijnej wierze. Wielokrotnie i na różne sposoby wyjaśniał młodzieży wartość życia ludzkiego oraz wzywał, by je przeżywać w kategorii powołania. Podczas czuwania na lotnisku Cuarto Vientos apelował: „Drodzy przyjaciele, niech was nie hamują żadne przeciwności. Nie bójcie się świata ani przyszłości, ani waszej słabości. Pan sprawił, że żyjecie w tym momencie dziejowym, aby dzięki waszej wierze Jego imię nadal rozbrzmiewało na całej ziemi”.³¹

ks. Józef Zabielski, Białystok

²⁸ B e n e d y k t XVI, *Nie przechodźcie obojętnie obok cierpienia*, s. 15; zob. t e n ż e, Encyklika *Spe salvi*, nr 38-39.

²⁹ T e n ż e, *Życie tych młodych ludzi jest ogromnym dobrem dla całej ludzkości. Przemówienie w Instytucie św. Józefa*, OsRomPol 32(2011) nr 10-11, s. 19-20.

³⁰ J. C o n r a d, *Smuga cienia*, tłum. J. S i e n k i e w i c z ó w n a, Warszawa 1992, s. 7.

³¹ B e n e d y k t XVI, *Zafascynowani pięknem miłości Chrystusa, bądźcie zawsze Jego wiernymi uczniami*, OsRomPol 32(2011) nr 10-11, s. 21.

II. NIESKOŃCZONA WARTOŚĆ MODLITWY W BUDZENIU POWOŁAŃ

Wiara chrześcijańska opiera się nie tylko na przekonaniu o istnieniu Boga, ale przede wszystkim na oddaniu się Bogu, który jest początkiem i celem, mocą i treścią chrześcijańskiego życia. Pierwszą i najważniejszą powinnością w szerzeniu wiary jest właśnie głębokie życie chrześcijańskie. To Bóg posyła na świat swojego Syna, przez Niego daje Dobrą Nowinę całemu światu. Nie my sami się zbawiamy, ale Bóg nas zbawia. To Bóg, w Kościele, powołuje wszystkich do współpracy w dziele zbawiania innych. Zatem wszyscy winni mieć żywą świadomość swojej odpowiedzialności za świat, powinni pielęgnować w sobie prawdziwie katolickiego ducha i poświęcać swoje siły dziełu ewangelizacji.¹ Nasza gorliwość w służbie Bożej i miłość bliźniego wniosą świeży powiew duchowy do całego Kościoła, który ukaże się jako znak podniesiony wśród narodów: „światłość świata” (por. Mt 5,1-4) i „sól ziemi” (por. Mt 5,13). Z tego odnowionego ducha popłyną spontanicznie do Boga modlitwy, by użył On swą łaską całe dzieło Kościoła. Wówczas zrodzą się powołania i popłynie pomoc, której tak bardzo potrzebują kapłani, osoby zakonne i misjonarze.²

W tym świetle trzeba spojrzeć na modlitwę jako na priorytet naszego chrześcijańskiego życia. Każdy żywy kontakt z Bogiem przynosi owoce nie tylko w naszym życiu, ale także w całym świecie.³ Nikt nie może żyć jako chrześcijanin – uczeń i naśladowca Chrystusa – jeśli się nie modli.⁴ Sam Jezus Chrystus, ucząc nas modlitwy, powiedział: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie; święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...” (Mt 6,6). Modlitwa, do której wzywa nas Jezus, ma być wyrazem naszej pokornej współpracy z Bogiem w dziele zbawienia. Nie ma z pewnością modlitwy bardziej zgodnej z wolą Bożą niż modlitwa o rozwój królestwa Bożego na ziemi i o szerzenie się chwały Bożej. Ona jest wyrazem miłości bliźniego, modlimy się za naszych braci i siostry, aby kochali Boga Ojca; modlimy się za nas samych, byśmy dostrzegali ich potrzeby i spieszyli im z pomocą; modlimy się za potrzebujących, aby nie zabrakło im chleba powszedniego; modlimy się, by braterstwo wszystkich ludzi stało się rzeczywistością.

¹ Por. Sobór Watykański II, Dekret o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes*, nr 38.

² Por. *tamże*, nr 38.

³ Por. P. Descouvement, *Przewodnik po trudnościach życia codziennego*, Kraków 1998, s. 35.

⁴ Niemiecka Konferencja Biskupów, *Katolicki katechizm dorosłych*, Poznań 1991, s. 84.

Powołania kapłańskie, zakonne, misyjne są łaską i trzeba o nie prosić

„Tu es sacerdos in aeternum! – Ty jesteś kapłanem na wieki!” To przepiękny i znany werset Psalmu 110 o kapłaństwie Chrystusa. Po łacinie *sacerdos* niesie w sobie głęboką treść: *sacer* – „święty”, *dos* – „dar”, czyli kapłan to „święty dar” Boga dla ludzi. Powiedział Pan Jezus do apostołów: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja Was wybrałem i przeznaczyłem Was na to, abyście szli i owoc przynosili...” (J 15,16). A kiedy Bóg powoływał Jeremiasza, wielkiego proroka Starego Zakonu, mówił do niego: „Pierwej niżlim cię utworzył w żywocie, znałem cię, i pierwej niżliś wyszedł z żywota, poświęciłem cię i prorokiem między narodami ustanowiłem cię” (Jr 1,5). Tak więc wyraźnie poucza nas objawienie Boże, że w powołaniu działa sam Pan Bóg, a nam pozostaje skuteczna modlitwa nie tylko serc i ust, ale i poddania się woli Bożej. Budzenie i wspomaganie powołań było zawsze jednym z istotnych działań Kościoła. Źródłem tego działania stały się słowa Chrystusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2). Jezus nie tylko poradził, zalecił, ale nakazał modlitwę o powołania: „Proście Pana żniwa, aby posłał robotników...” Dlaczego Pan nałożył taki obowiązek na społeczność wierzących? Ponieważ prosząc o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, przyczynia się ona do własnego dobra. Każde powołanie stanowi łaskę dla całej społeczności chrześcijańskiej, bowiem powołany ma ponieść ten zaszczytny trud dla dobra wszystkich. Kapłani, osoby zakonne, misjonarze dzięki łasce powołującego Boga wcale nie mają ułatwionego zbawienia, wręcz przeciwnie, ponoszą jeszcze odpowiedzialność za zbawienie innych. Razem ze wspólnotą chrześcijańską są uczniami Pana, uczestnikami Jego królestwa dzięki łasce Bożej.⁵

„Na rozstajnych drogach świata można zauważyć liczne tłumy ludzi znękanych i porzuconych, tłumy odkupione Najdroższą Krwią Chrystusa, które również mają prawo do sakramentów świętych, do życia w pełni chrześcijańskiego. Ale, niestety, nie uczestniczą we mszy św., nie ma kto im udzielić rozgrzeszenia, nie ma ich kto karmić Słowem Bożym i Chrystusowym Ciałem. A przecież tłumy te dojrzewają dla Chrystusa, dla wiecznego szczęścia z Nim, jak kłosa pszeniczne dla żniwa”.⁶ Z pomocą łaski Bożej należy sobie uświadomić, że wszyscy jesteśmy jedną rodziną chrześcijańską. Dla dobra wspólnej Chrystusowej owczarni mamy obowiązek prosić Pana żniwa, by posłał robotników, aby wszyscy nasi bracia i siostry na całym świecie mieli zawsze kapłanów, osoby zakonne i misjonarzy, aby nie byli znękami i porzuceni. To zadanie

⁵ Por. S o b ó r W a t y k a ń s k i II, *Dekret o posłudze i życiu kapłanów*, nr 9.

⁶ A. K m i e c i k, *Kapłan według Serca Matki Jedynego Arcykapłana Jezusa Chrystusa*, Piszarzowa, 19 czerwca 1988 (rękopis), s. 2-3.

nie jest skierowane do uprzywilejowanych grup społecznych, lecz do każdego wyznawcy Chrystusa – zarówno duchownego, jak i świeckiego.⁷ Istnieje szczególna konieczność, by rozpowszechniało się i utrwalalo przekonanie, że troska i modlitwa o powołania jest łaską i odpowiedzialnością powierzona wszystkim, bez wyjątku, członkom Kościoła.⁸ Należy więc spojrzeć na duszpasterstwo powołań w kontekście zaangażowania nie tylko duchownych i konsekrowanych, lecz przede wszystkim świeckich. To oni mogą stanowić ogromną „armię walczącą” o liczne powołania kapłańskie, zakonne, misyjne nieustanną modlitwą i przykładem życia prawdziwie chrześcijańskiego. Ojciec Święty Jan Paweł II potrafił często i jednoznacznie kierować do wiernych gorącą zachętę, by podjęli wszelkie starania w celu budzenia nowych powołań. Jako świadek modlitwy i przykład człowieka sercem oddanego duszpasterstwu powołań, papież wołał, by wzrosła się ku niebu modlitwa z rodzin, z parafii, ze wspólnot zakonnych, ze szpitali, z ust wielu dzieci o to, aby wzrastały powołania i aby odpowiadały one pragnieniom Chrystusa.⁹ Bowiernic tak nie dynamizuje życia Kościoła i nie przyczynia się do budzenia powołań jak dawanie głosicieli Chrystusa ludziom, którzy nie znają Jego nauki.¹⁰

Kościół prosi Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje

W Dniu Pańskim chrześcijanie gromadzą się wokół ołtarza, by wspólnie z Chrystusem uczestniczyć w uczcie słowa Bożego bowiem: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Tak często padają z ambony i od ołtarza słowa modlitwy z prośbą o nowe, święte powołania, które są niepojętym darem Chrystusa dla Kościoła. Cały Lud Boży włącza się w tę społeczną modlitwę zanoszoną z Chrystusem i przez Chrystusa. Modlitwa i życie chrześcijańskie są nierozłączne: „Wszystko da Wam Ojciec, o cokolwiek poprosicie w imię moje” (J 15,16-17).¹¹ Czyż jest wznioślejsza prośba niż ta, by w owczarni Chrystusowej nie zabrakło pasterzy? Prawdziwy chrześcijanin musi odznaczać się duchem modlitwy – to nie jakaś pobożna za-

⁷ Jan Paweł II, *Orędzie na XVI Światowy Dzień Modlitw o Powołania*, Watykan, 6 stycznia 1979.

⁸ Por. tenże, *Pastores dabo vobis*, nr 41; por. Sobór Watykański II, *Dekret o formacji kapłańskiej*, nr 2.

⁹ Paweł VI, *Przemówienie radiowe na I Światowy Dzień Modlitw o Powołania*, Watykan, 11 kwietnia 1964; por. T. Mrowiec, *Posłani w trzecie tysiąclecie. Materiały z Krajowego Kongresu Powołań 19-21.05.2000*, Kraków 2000, s. 25.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *W trosce o wierny i ofiarny czyn nowej ewangelizacji. Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do drugiej grupy biskupów polskich z okazji wizyty ad limina, Rzym 2 lutego 1998*, nr 8.

¹¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2745.

chęta, ale ścisły obowiązek i nakaz Chrystusa. Kapłani, osoby zakonne, misjonarze nie mogą być „bohaterami” oderwanymi od reszty, ale posłańcami wierzącej wspólnoty chrześcijańskiej. Społeczność wiernych obdarza ich zaszczytną funkcją zwiastuna Dobrej Nowiny, podejmując wraz z nimi odpowiedzialność i ciężar zadania.¹² Cały Kościół modli się i zaleca modlitwę o liczne i święte powołania.

Pierwszym i najważniejszym miejscem troski o powołania jest rodzina, która odgrywa szczególną rolę. To właśnie w klimacie rodziny rodzą się powołania, kiedy młodzi doświadczają, że są kochani Bożą miłością, i kiedy uczą się takiej miłości. Rodzina staje się urodzajną glebą powołań. Przykład modlitwy rodzinnej jest dobrym gruntem i ciepłą atmosferą do wzrostu łaski powołania. Jakże znaczące są w tym względzie słowa, które Ojciec Święty Jan XXIII wypowiedział do ludzi świeckich w czasie jednej z audiencji: „Dajcie mi święte rodziny, a ja wam dam świętych kapłanów”. Prawdę tę potwierdza przykład rodziny Roncallich, w której dzieci próbowały od najmłodszych lat wymawiać słowa pacierza. Wieczorem cała rodzina gromadziła się wokół wielkiego kuchennego stołu, żeby odmawiać różaniec, a w czasie zimowych wieczorów wuj czytał Biblię. W takiej atmosferze wzrastało ziarno powołania w duszy małego Giuseppe, późniejszego papieża Jana XXIII. Również znany francuski pieśniarz religijny o. Aimé Duval, jezuita, zapytany o to, dlaczego został księdzem, odpowiedział: „Moja siostra Helena odmawiała głośno długie – jak na dzieci – modlitwy; trwały kwadrans. Kiedy zaczynała mówić szybciej, język jej się plątał i zawsze opuszczała kilka zdań... A wtedy ojciec mówił spokojnie: Zaczynj jeszcze raz od nowa. Nauczyłem się wtedy, że nie wolno się spieszyć, rozmawiając z Panem Bogiem. Do dziś porusza mnie do głębi wspomnienie postawy mego ojca. Zmęczony pracą na roli albo przy transporcie drewna kłękał po kolacji na podłodze, opierał łokcie na siedzeniu krzesła i ukrywał twarz w dłoniach. Nie spoglądał na nas, nie unosił głowy, nie pokaszliwał, nigdy nie okazał zniecierpliwienia. A ja myślałem sobie: oto mój ojciec, który jest taki silny, który kieruje całym domem i dwoma wielkimi wołami w zaprzęgu; mój ojciec, zawsze taki nieugięty, jakikolwiek los go spotka, który nie boi się ani burmistrza, ani złych, ani bogatych, schyla głowę przed Panem Bogiem. Kiedy z Nim rozmawia, staje się kimś innym. Tak, Bóg musi być wielki, jeśli mój ojciec przed Nim kłęka, ale i bardzo bliski ludziom, jeżeli mój ojciec rozmawia z Nim w zwykłym roboczym ubraniu”.¹³

¹² Por. A. K m i e c i k, *Dlaczego misje?* (rękopis) nr 21.

¹³ Zob. Przewodnik Katolicki 6/1966, s. 44.

Istnieje zatem wielka potrzeba wiary, modlitwy i umocnienia płynąca od całego Kościoła, by kapłani, osoby zakonne, misjonarze mogli stawać się świętym darem dla Boga i dla ludzi. Trzeba również wspomnieć o ogromnej roli osób chorych, cierpiących. Do nich to Jan Paweł II kierował szczególne wezwanie: „Chorzy i wszyscy cierpiący na ciele i duchu powinni wiedzieć, że ich modlitwa złączona z krzyżem Chrystusa jest najpotężniejszą siłą apostołatu powołań”.¹⁴ Każda bowiem najmniejsza i najmniej znacząca w naszych ludzkich oczach ofiara i modlitwa za kapłanów, osoby zakonne, misjonarzy ma przed Bogiem nieskończoną wartość.¹⁵ Przenieśmy się do Indii, do najbiedniejszych slumsów Kalkuty. Mieszkał tam francuski ksiądz, Paweł Lambert. Każdego ranka po mszy św. spieszył ludziom z pomocą według swoich możliwości. Ofiarowywał im trochę jedzenia, lekarstwa, ale przede wszystkim swoją przyjacielską obecność. Najbardziej umacniały go duchowo i moralnie odwiedziny u jednej trędowatej i niewidomej chrześcijanki. Ta kobieta, będąca w ostatnim stadium życia, promieniowała autentyczną pogodą ducha, łagodnością, dobrocią i spokojem. W rogu tej samej izby spały obok siebie jej cztery pociechy. Fakt był o tyle znamienity, że wszyscy sąsiedzi byli hinduistami. Ich przekonania religijne zabraniały im dotykać trędowatego, wchodzić do jego domu, a nawet znajdować się w zasięgu jego wzroku. Tymczasem każdego dnia owi hinduiści na zmianę przynosili tej chrześcijance talerz ryżu z jarzynami, pomagali jej się umyć, sprząтали, zajmowali się jej dziećmi. Pewnego dnia po przyjęciu komunii św. kobieta powiedziała księdzu: „Ojcze, tak bym chciała, żeby dobry Bóg mnie zabrał. Jak się ojcu wydaje, o co należy prosić Boga?” Na co ksiądz odpowiedział: „Jeśli dobry Bóg cię trzyma tu, na ziemi, to znaczy, że On cię tu potrzebuje”. Ona odrzekła: „Ojcze, jeżeli trzeba jeszcze cierpieć, to ja jestem gotowa, jestem gotowa modlić się za innych, żeby pomóc im znosić cierpienia. Ojcze, proszę mi przynieść ich cierpienia... Proszę powiedzieć wszystkim, którzy cierpią, że modlę się za nich”. Potem zbliżyła swoje kikuty do jego twarzy i przesunęła po uszach, policzkach i czole. Niewidoma, trędowata kobieta głaskała oblicze księdza, a on zapisał w swoim pamiętniku: „To wstrząsające. Zdaje mi się, że ona dała mi to, czego sama szukała u mnie... modlitwę i umocnienie... Za każdym razem wychodzę umocniony z domu mojej siostry niewidomej i trędowatej”.¹⁶

Poczucie wspólnoty odgrywa wielką rolę w podejmowaniu przez chrześcijan wszelkich działań, a modlitwa dodaje odwagi. Trzeba iść przez życie, naśladować Chrystusa, biorąc swój codzienny krzyż i starając się codziennie upodabniać

¹⁴ Jan Paweł II, *Orędzie na XXIII Światowy Dzień Modlitw o Powołania*, Watykan, 6 stycznia 1986.

¹⁵ Por. M. Radomska, *Moc modlitwy*, Miłujcie się! 4/2009, s. 13.

¹⁶ A. Kmiecik, *Sacerdos* (rękopis), s. 4-5.

do Niego. Często приходzimy do kościoła, uczestniczymy w Najświętszej Ofierze, składamy Ojcu niebieskiemu nasz bolesny ciężar i nasze utrudzenie. I bardzo dobrze czynimy! Mamy świadomość, że każdy nasz uczynek ma wpływ na cały Kościół, a co za tym idzie – na cały świat.¹⁷ Musimy pamiętać również o tym, by wszystkim cierpiącym nie zabrakło nigdy kapłana, osoby zakonnej, misjonarza, którzy zachęcają i pocieszają słowem Bożym, posilają Chrystusowym Ciałem i ofiarowują cierpienia na Ołtarzu Pańskim. Chrystus i Jego Kościół liczą na pomoc ludzi cierpiących i na ich modlitwę, by Bóg posłał robotników na swoje żniwo. Oni przecież przez swoje cierpienie i modlitwę są jak kłosa nabrziałe obfitym plonem. Ojciec niebieski wysłucha ich wołania i ześle robotników, bo On nie opuści swego ludu, tak jak roztropany gospodarz nie pozwoli, by choć jeden z tych pięknych kłosów uległ zatraceniu.

Cały Kościół katolicki modli się i usilnie zachęca do modlitw o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Aby na nowo budzić potrzebę modlitwy o powołania w Kościele, papież Paweł VI ustanowił Światowy Dzień Modlitw o Powołania. Obchodzony jest w IV Niedzielę Wielkanocną – niedzielę Dobrego Pasterza – i ma przypominać o obowiązku modlitwy i trosce o powołania. Nasza modlitwa ma obejmować kapłanów, osoby zakonne i misjonarzy na całym świecie w braterskim zjednoczeniu. Musimy wypraszać łaskę wiary dla niezających Chrystusa braci i siostr oraz siłę dla kapłanów, osób zakonnych i misjonarzy głoszących Dobrą Nowinę. Oni tak często kierują do nas prośbę o modlitwę, podobnie jak św. Paweł, wielki apostoł: „Bracia, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez miłość ducha proszę, abyście udzielili mi wsparcia modłami waszymi do Boga”.¹⁸ Każdy chrześcijanin winien modlić się, by Pan Bóg „posiał” na dobrym gruncie ziarna łaski powołania, a już „posianemu” dał wzrost, aby delikatna roślina tej łaski nie uschła.

Spoleczność rozbudza i ożywia łaskę powołania kapłańskiego, zakonnego i misyjnego

Wyszedł siewca w pole, aby posiać ziarno. Jedno padło na drogę, inne w ciernie, inne na skały, wreszcie: inne na glebę żyzną (por. Mt 13,3-8). Bóg rzuci ziarna powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych, ale czy zawsze to ziarno znajdzie żyzną glebę? Człowiek jest bezsilny wobec samego siebie, dlatego należy gorąco prosić Pana żniwa, by ziarna powołania posiane przez Boga nie zmarnowały się, ale wzrastały. Prosić również, by Bóg swoją łaską skruszył skały, spalił ciernie i opromienił atmosferę naszego chrześcijańskiego życia.

¹⁷ Por. P. Descouvemont, *Przewodnik po trudnościach życia codziennego*, s. 108.

¹⁸ A. Kmieć, *Tydzień Misyjny – nabożeństwo misyjne* (rękopis, 1975), s. 2-3.

Tyle powołań marnuje się, tyle ginie jeszcze jako bardzo małe roślinki, bo nie ma gleby, bo zimno i sucho wokół. Wreszcie inne wyrastają i wydają plon, niosą wiarę, nadzieję i miłość, niosą radość i pokój społeczności wiernych, ale przecież dalej tkwią w glebie, w atmosferze, w jakiej żyje chrześcijańska społeczność. Kapłani, osoby zakonne, misjonarze niosą ciepło, światło i rośną łaski, przeorywują twardą glebę ludzkich serc, czasem jednak może przyjąć kłęska, drzewo powołania uschnie lub wicher je złamie. Dlatego trzeba wznosić gorące prośby do Pana żniwa: aby urabiał tę twardą glebę i zagrzewał atmosferę; by wlewał ciągle moc nadprzyrodzoną w serca kapłanów, osób zakonnych i misjonarzy, by się nie zachwiali, nie ugięli; aby sprawił, by ziarna powołania stały się kwitnącym drzewem pełnym owoców dla dobra Kościoła i wszystkich ludzi.¹⁹ Ta modlitwa jest naszym obowiązkiem, oni przecież tyle się modlą za nas, więc módlmy się również za nich.

Nie możemy zapominać, że to Chrystus poleca nam modlitwę jako sprawdzony i skuteczny środek, by nie zabrakło kapłanów, osób zakonnych i misjonarzy. Modlitwa jest szczególną formą łączności z Chrystusem, dlatego powinna zajmować wyjątkowo miejsce w głoszeniu światu Dobrej Nowiny. Jest ona jak oddech życia, jak dusza w ciele. Wnosi pokój w nasze życie i w naszą codzienną pracę. Czyni z Kościoła prawdziwą winnicę Pana.²⁰ Bowiemy czas chrześcijanina jest czasem Chrystusa, który jest „z nami przez wszystkie dni” (Mt 28,20).²¹ Popatrzmy więc na Chrystusa. Czytamy w Ewangelii Łukasza: „Jezus wyszedł na górę, aby się modlić i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu” (Łk 6,12-13). A gdy w Wieczerniku stali się kapłanami na wieki w obliczu śmierci, Jezus prosi w ich imieniu Ojca niebieskiego: „Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których mi dałeś (...). Ojcze święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, aby moją radość mieli w całej pełni (...). Nie proszę abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego... aby oni byli uświęceni w prawdzie...” (J 17). Przykład Chrystusa zachęca nas do modlitwy, aby Pan posłał robotników na żniwo i odnawiał ciągle w ich sercach łaskę powołania, by ciągle rozbudzali i pomnażali ją w sobie i wytrwali do końca, aż przyjdzie Pan. Jezus w swoim życiu

¹⁹ Por. B e n e d y k t XVI, *Świadekstwo wzbudza powołanie. Orędzie na 47. Światowy Dzień Modlitw o Powołania*, Watykan 13 listopada 2009.

²⁰ „La preghiera è la prima condizione perché assolutamente nulla anteponiamo a Cristo, la preghiera è come un respiro vitale, come un'anima nel corpo. La preghiera porta l'armonia interiore e la pace nella nostra vita e nel nostro lavoro. Fà della Chiesa una vera vigna del Signore”; A. K m i e c i k, *Nulla assolutamente anteponiamo a Cristo e così egli, in compenso, ci condurrà alla vita eterna*, AAK 90, s. 1.

²¹ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2743.

pozostawił nam wspaniały przykład modlitwy.²² Chodzi tu oczywiście o modlitwę, która jest nie tylko przyzwyczajeniem, ale wypływa z głębi duszy, modlitwę, która nie ogranicza się do określonych godzin, lecz trwa nieustannie, zarówno w dzień, jak i w nocy.²³

Nic nie jest tak ważne w życiu człowieka jak modlitwa, która sprawia, że to, co niemożliwe, staje się możliwe, a to, co trudne, staje się łatwe.²⁴ Słowa uczą, a przykłady pociągają. Chrześcijanie bardzo często rozważają życie tych, którzy dostąpili już chwały w niebie. Jest to dla nich bodźcem do podjęcia wielkiego działania. Na przestrzeni wieków często dzięki zapoznaniu się z faktami z życia jakiegoś świętego dochodzi do nawrócenia i przemiany serc ludzkich. Kontakt ze świętymi współczesnymi czy z dawnych wieków rodzi w nas wezwanie do świętości.²⁵ Spójrzmy na św. Teresę de Ahumada z Ávila. Bóg sprawił, że w jej sercu zrodziło się pragnienie, by być świętą. Jej powołaniem i obowiązkiem była modlitwa w Kościele i z Kościołem. Uważała, że życie modlitwą to najwyższy wyraz życia teologicznego chrześcijan. Chciała dla Chrystusa zdobywać dusze, a Chrystus chciał ją mieć blisko siebie. Poprowadził ją do klasztoru karmelitanek i obdarzył łaską modlitwy kontemplacyjnej i mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Święta Teresa z Ávila, zwana Wielką, chciała dać Kościołowi najwznioślejszą formę apostołstwa przez modlitwę i całkowity dar z siebie. Pewnego razu przyjechał franciszkanin Alonso Maldonado i opowiadał o misjach wśród Indian. W związku z tym czytamy takie wyznanie św. Teresy: „Począł mi opowiadać o tych milionach dusz, które tam giną, bo nie ma kto ich uczyć prawdziwej wiary... Udałam się do pustelni i tam ze łzami w oczach wołałam do Pana, błagając Go, by dał mi sposób i możliwość pozyskiwania przez modlitwę jakiejś duszy dla służby Jego”. Jej głównym zadaniem była właśnie modlitwa za kapłanów. Chciała, by „każdy” Karmel stał się duchowym zapleczem dla Kościoła, dla kapłanów i misjonarzy. Papież Paweł VI w 1970 r. ogłosił ją Doktorem Kościoła, czyli nauczycielką apostołstwa modlitwy dla całego Kościoła.

Również św. Róża Filipina Duchesne marzyła, by wspierać modlitwą pracę misjonarzy. Urzekająca zażyłość z Sercem Jezusa, głębia modlitwy były szczególnymi cechami tej pierwszej misjonarki Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa. Jej serce w mistycznym zjednoczeniu z Jezusem w tabernakulum otwierało się szeroko w gorącym pragnieniu zbawiania dusz. Dopiero w wieku 72 lat

²² Por. I. W e r b i Ń s k i, *Wychowanie do modlitwy w Katechizmie Kościoła Katolickiego w: t e n ż e* (red.), *Oblicza doskonałości chrześcijańskiej*, Lublin 1996, s. 101-108.

²³ *Liturgia godzin*, Poznań 1984, t. 2, s. 58.

²⁴ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2744.

²⁵ P. D e s c o u v e m o n t, *Przewodnik po trudnościach życia codziennego*, s. 106-107.

jej pragnienie młodości urzeczywistniło się, gdy udała się na placówkę misyjną wśród Indian. Misjonarze zabrali ją, mówiąc: „Jeśli nie jest już w stanie nic zrobić, swoją modlitwą zapewni powodzenie naszych trudów”. A Indianom przedstawili ją tak: „Oto kobieta, która od 35 lat nieustannie prosi Boga, aby przysłał ją do was”. Modliła się godzinami w kaplicy za tych, którzy dokonują ewangelizacji plemienia Potawatomi. „Kobieta, która zawsze się modli” – tak mówili o niej Indianie.²⁶

Widząc życie tych dwóch różnych świętych, przypominających nam o potrzebie modlitwy w dziele ewangelizacyjnym świata, zaczynamy pragnąć żyć tak, jak one. Chrześcijanie nie mogą zapominać, że są prowadzeni do Pana przez wszystkich świętych w niebie i na „ziemi”.²⁷ Dostrzegamy, że skuteczność pracy kapłanów, osób zakonnych, misjonarzy, skuteczność tego wszystkiego, co każdy z nas robi dla ewangelizacji świata, zależy od modlitwy. W bliskości tabernakulum, w bliskości Jezusowego Serca otwierają się również nasze serca w miłości bez granic. Cały Kościół modli się o łaskę wiary dla wszystkich narodów. Należy prosić Pana, by umocnił w Kościele ducha świętości i posłał nam nowych świętych, by głosili Ewangelię współczesnemu światu, aby dzięki światu prawdziwie ewangelicznego życia byli „żywym i przejrzystym obrazem Chrystusa Kapłana”.²⁸

Nasza modlitwa może być jednym z wielu strumieni modlitewnych, które włączają się w rzeki liturgicznych modlitw Kościoła na całym świecie. Ojciec Święty Jan Paweł II przypominał, że powołania są pierwszym i najważniejszym owocem wiary wspólnoty kościelnej. Dlatego troska o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne stanowi sedno współpracy: głoszenie Ewangelii wymaga głosicieli, żniwo potrzebuje robotników, misji dokonują przede wszystkim mężczyźni i kobiety poświęceni na całe życie dziełu Ewangelii, gotowi iść na cały świat i nieść zbawienie.²⁹ To dzięki działalności kapłanów, osób zakonnych, misjonarzy wzrasta i rozwija się Kościół Chrystusa, zgodnie z dynamiczną naturą ewangelicznego ziarna i zaczynu. Dziś potrzeba „robotników Pańskich” z nowym, pogłębianym rozumieniem Kościoła i misji, zdolnych do służby, którzy potrafią dźwigać Chrystusowy krzyż, wyrzekając się siebie i stając się

²⁶ A. K m i e c i k, *Wartość modlitwy w budzeniu powołań kapłańskich* (maszynopis), s. 1.

²⁷ Por. P. D e s c o u v e m o n t, *Przewodnik po trudnościach życia codziennego*, s. 109.

²⁸ K o n g r e g a c j a d s. D u c h o w i e ń s t w a, *Kapłan głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa* (Watykan, 19 marca 1999 r.), Poznań 1999, s. 11.

²⁹ Por. R M i s, nr 79.

wszystkim dla wszystkich³⁰. To są dary dane Kościołowi, dla jego dobra, w celu jego budowy i wzrostu, do uświęcenia każdego członka wspólnoty Kościoła. Modlitwa o nowe, liczne i święte powołania kapłańskie, zakonne i misyjne jest modlitwą o to, by nigdy nie zabrakło wokół nas tych, którzy podadzą nam Eucharystyczny Chleb, rozgrzeszą w imieniu samego Chrystusa, przekażą i wyjaśnią słowo Boże.

Każdy chrześcijanin świadomy zobowiązań względem „robotników Pańskich” powinien modlitwą i czynem być dla nich pomocą, by mogli lepiej przetrwać i zwyciężyć przeszkody i owocnie wykonywać swoje zadania przy żniwie Pańskim.

Ewa Gniady, Legionowo

III. MIŁOŚĆ W ŻYCIU RODZINY

„Miłość” – słowo często i chętnie używane przez ludzi do przekazywania różnych treści. Stanowi przedmiot zainteresowań różnych dyscyplin naukowych, psychologii, filozofii i teologii. Interesuje ono również każdego, a w sposób szczególny wrażliwego człowieka. Miłość jest motywem przewodnim każdego ludzkiego życia. Rozwój miłości to rozwój duchowy człowieka. Każdy, kto chce bardziej poznać swoją naturę, musi zapoznać się z problemem miłości.

Pytanie dotyczące miłości nabiera szerszego znaczenia, gdy człowiek decyduje się na zawarcie małżeństwa. Miłość międzyosobowa, oparta na wzajemnym dawaniu siebie, obejmuje całą osobę. Taka miłość prowadzi do budowania jedności rodzinnej. We współczesnym świecie spotykamy różne pojmowanie miłości, różne też jest jej wartościowanie, co przenosi się na coraz bardziej różnicujące się relacje małżeńsko-rodzinne i ich skutki indywidualne i społeczne.

Rozumienie terminu „miłość”

Definicje słowa „miłość”, jakie się pojawiają się w słownikach, są ogólnikowe. Chociaż miłością interesuje się wiele nauk, to żadna z nich nie opisuje wyczerpująco. *Słownik teologiczny* podaje taką definicję miłości:

„1) grecka: miłość (gr. *eros*) jest pożądaniem dobra (łac. *amor concupiscentiae*):

współczesna miłość jest pragnieniem wartości

2) chrześcijańska: miłość (gr. *agape*) jest aktem życzliwości oddania się (łac. *amor benevolentiae*): jest darem z siebie.

³⁰ Por. A. K m i e c i k, *Cierpienie jako drogocenne narzędzie ewangelizacji*, Głosie Ewangelii 3/1984.

W teologii systematycznej miłość (gr. *charis*) jest cnotą teologiczną – darem Ducha Świętego uzdalniającym człowieka do zjednoczenia z Bogiem: w teologii moralnej miłości wyraża się w tzw. dobrych uczynkach”.¹

Słownik Nowego Testamentu tak definiuje: „Miłość łac. *caritas* (od *carus*: drogi wysokiej wartości) odpowiednik greckiego *agape*: «miłość» może mieć za przedmiot Boga albo bliźniego”.²

Encyklopedia katolicka podaje takie określenie: „Miłość oznacza głębokie przywiązanie do kogoś lub czegoś; gorące namiętne uczucie do osoby płci odmiennej, afekt, umiłowanie”.³ W teologii słowo „miłość” to *agape* – „być jedno” w jedności na gruncie jedności w Bogu z pragnieniem wiecznie trwającej miłości.⁴

Agape to miłość o charakterze religijnym. To jedność w Bogu z pragnieniem bezustannej miłości.

Agape: to niepojęta miłość Boga.

- to źródło i wzór autentycznej miłości pomiędzy ludźmi,
- to zjednoczenie osób,
- to uniwersalizm więzi małżonków ze sobą i z Bogiem,
- to łaska, dzieło Boże w ludziach,
- to wreszcie czysta, bezinteresowna i Duchowa miłość.⁵

Miłość jest uczuciem złożonym i wieloaspektowym.

Karol Wojtyła w książce *Miłość i odpowiedzialność* pisze: „... jest ona wzajemnym odniesieniem osób. Miłość kobiety i mężczyzny posiada charakter osobowy. Wiąże się z tym co głębokie znacznie etyczne, miłość stanowi treść największego przykazania Ewangelii”.⁶

Pierwszym elementem miłości jest u p o d o b n i e n i e, które wyraża stosunek do dobra i jest ściśle związane z poznaniem zmysłowym. Przedmiotem upodobnienia jest człowiek jako dobro i piękno zewnętrzne i wewnętrzne. Upodobnienie należy do miłości i nie może rodzić się z widzialnego i zmysłowego piękna osoby.

Inny aspekt miłości to p o ż ą d a n i e. Miłość jednak nie sprowadza się tylko do samych pożądań. Miłość osoby do osoby staje się życzliwa, a tym sa-

¹ A. Z u b e r b i e r (red.), *Słownik teologiczny*, Katowice 1998, s. 266.

² K. R o m a n i u k, *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1981, s. 397-398.

³ H. W e g n e r, *Cnota*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, k. 522.

⁴ S. S a w i c k i, *Filozofia miłości*, Kraków 1945, s. 14-19.

⁵ Zob. S. S t r z e l e c k i, *Wzajemne obowiązki małżonków w Liście Św. Pawła do Efezjan 5, 22-23*, *Wiadomości Kościelne Archidiecezji w Białymstoku* 1/1981, s. 63-64, 67-68.

⁶ K. W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, s. 69.

mym prawdziwa i wyraża się w bezinteresowności.⁷ Do natury miłości należy w z a j e m n o ś ć.

Psycholodzy mówią, że miłość to jedna z potrzeb ludzkich, która daje siłę człowiekowi, aktywizuje działania i dostarcza radości życia. To naturalna potrzeba człowieka, to dawanie siebie, potrzebna do rozwoju osobowości i podniesienia własnej wartości.

Najwyższą formą dawania jest dar z siebie – własne życie, radość i smutek płynące z trudności drugiego człowieka. Szczyt prawdziwej miłości to dawanie z siebie czegoś wartościowego. Miłość jest możliwa wtedy, kiedy dwoje ludzi komunikuje się ze sobą z samej głębi swej istoty.

„Pojęcie miłości wg św. Tomasza z Akwinu:

1. Miłość upodabnia. Jest to przejaw ludzkiej uczciwości, czyli woli wobec jakiegoś przedmiotu. Miłość upodabnia to zdolność do wzruszania się, odczuwania, uszczęśliwiania i zachwyty;
2. Miłość pożądana. Obejmuje wszelkie zjawiska dążenia do dobra nieobecnego, w którym ma się upodobanie;
3. Miłość życzliwa. Jest pragnieniem dobra dla kogoś innego. Czyli jest miłością typowo dającą, bezinteresowną;
4. Miłość przyjaźni. Jest rozciągnięciem życzliwości przez wzajemność na dwie osoby”⁸

To miłość nadaje sens ludzkiemu życiu. Jest siłą i pasją człowieka, która łączy go ze światem zewnętrznym, ale w niczym go nie umniejsza. Jest aktywnością osobowości, która wyraża się w dawaniu, a nie w braniu. Jest tym, co utrzymuje przy życiu. Miłość to nadprzyrodzony dar Boga dla człowieka i odpowiedź człowieka na wezwanie Boga.⁹

Różne koncepcje miłości małżeńskiej

Miłość w rozumieniu *agape* jest bliska pojmowaniu miłości małżeńskiej. Rozpatrując to w kontekście życia rodzinnego, można dokonać rozgraniczenia na miłość jako uczucie oraz na miłość jako wartość etyczną, która ma szersze znaczenie.

Miłość w relacji kobiety i mężczyzny należy podporządkować miłości jako cnocie. Prawdziwa miłość dotyka sfery życia człowieka. Jest cnotą, która łączy do miłości uczuciowej i do pożądania zmysłowego małżonków.

K. Wojtyła pisał: „Miłość, uczucie oparte tak mocno na wrażeniu i odczuciu kobiecości czy też męskości, może się z czasem jakby wyczerpać w świadomo-

⁷ Tamże, s. 68-73.

⁸ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1986, s. 196-206.

⁹ H. Łuczak, *Dorastanie do miłości*, Warszawa 1990, s. 6-9.

ści emocjonalnej, tak mężczyzny jak i kobiety, jeśli nie jest mocno związane z afirmacją osoby – tej mianowicie, której mężczyzna zawdzięcza przeżycie «kobiecości», czy też tej, której kobieta zawdzięcza przeżycie «męskości»¹⁰.

Jeśli małżonkowie kierują się w swym związku miłością, to wzajemnie się wzbogacają, a jednocześnie uszczęśliwiają. Dwoje ludzi oddaje się w miłości, a jednocześnie każde z nich staje się odpowiedzialne za osobę, którą kocha. Miłość, która wiąże się z zaangażowaniem dla dobra innego człowieka, to ponoszenie osobistych kosztów, a nawet ograniczenie wolności. Nie ma miłości tam, gdzie nie ma poświęceń.

Istota miłości w życiu małżeńskim

Psychologia wyodrębnia w życiu człowieka okresy, przez które stopniowo osiąga on dojrzałość. W życiu małżeńskim ważne jest poznanie różnic psychicznych między kobietą a mężczyzną. Nieznajomość ich utrudnia rozwój miłości, a także staje się źródłem nieporozumień i konfliktów. Małżeństwo pozostanie związkiem miłości i wzbogaci się na tyle, na ile zachowa, rozwinie i wzbogaci miłość.

U podstaw miłości małżeńskiej musi się znajdować miłość ogólnoludzka jako fundament miłości, której uczył i wymagał Chrystus. Miłość taka darzy drugą osobę szacunkiem, życzliwością, czyni odpowiedzialną, jest gotowa do ofiar i poświęceń. Taka miłość musi być wzbogacana pracą, modlitwą i sakramentami. Dojrzała miłość to szacunek, troskliwa odpowiedzialność i poznanie. Troska o człowieka, którego kochamy, powinna wiązać się z jego potrzebami, czyli poznaniem go.

Dzięki rozwojowi miłości małżeńskiej następuje u małżonków integracja warstwy duchowej z biologiczną.¹¹ Popęd płciowy włącza się wówczas w długofalowy proces przemiany duchowej, zwany procesem sublimacji w małżeństwie (utrzymanie pierwszego, romantycznego i tkliwego uczucia przez narastające poczucie wspólnoty duchowej).¹² Wymaga to wyrzeczenia, idącego w parze z miłością, i wyraźnie sprzeciwia się „użyciu osób”.¹³ Miłość małżeńska zostaje włączona w działanie Boga-Stwórcy i wyraża się w przekazywaniu życia. W rodzinie realizuje się miłość, która jest fundamentem doskonałości

¹⁰ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 62.

¹¹ P. Włodkowski, *Miłość małżeńska i proces jej sublimacji*, Ateneum Kapłańskie 52/1960-1961, s. 135.

¹² *Tamże*, s. 135-137.

¹³ *Tamże*, s. 138-139.

ludzkiej, drogą do osiągnięcia świętości.¹⁴ Tak więc miłość to szacunek, ale i troska o drugiego człowieka.

Miłość małżeńska w nauczaniu Kościoła

W nauczaniu Kościoła miłość małżeńska ukazywana jest w kontekście prokreacji. Kodeks Prawa Kanonicznego mówi, że podstawowym celem małżeństwa jest prokreacja. Papież Pius XII połączył miłość małżeńską z prokreacją i wychowaniem dzieci.

II Sobór Watykański mówi, jak wielkie znaczenie ma prawdziwa ludzka miłość małżeńska, gdzie współmałżonkowie oddają się ofiarnie i budują rodzinę. Bez tej miłości nie jest możliwe wydanie potomstwa i wychowanie go. Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* ukazuje teologiczne podstawy miłości małżeńskiej. Małżonkowie swoją miłością urzeczywistniają Boży plan.¹⁵ Papież w swej encyklice przedstawia, jaka powinna być miłość, by można było w niej dostrzec Boży plan.

Bóg jest Miłością i Ojcem, daje początek wszelkiej miłości i ojcostwa w świecie, a szczególnie w życiu małżeńskim. Paweł VI mówi, że miłość powinna być wierna aż do końca. Powinna być to wspólnota dwojga osób, mężczyzny i kobiety, jako miłość zmysłowa i duchowa. Miłość ta powinna wzrastać w radościach i trudach dnia codziennego. Zadanie małżonków to być jednym sercem i jedną duszą. Paweł VI broni godności osoby ludzkiej, która nigdy nie może być środkiem, ale zawsze celem.¹⁶

II Sobór Watykański podkreśla, że miłość małżeńska wyraża się dowodami wierności, harmonii troskliwością wychowania dzieci oraz udziałem w odnowie kulturalnej i społecznej małżeństwa i rodziny.¹⁷ Sobór mówi, że życie w małżeństwie, w rodzinie, jest szansą zdobycia świętości.

Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* podkreśla, że miłość to dawanie i przyjmowanie daru. Nie można jej kupić ani sprzedać, można się nią tylko wzajemnie obdarowywać.¹⁸ Ojciec Święty przypomina, że miłość nie jest „za coś”, ale dlatego, że drugi człowiek ci się oddał. Miłość nie może być wolno puszczona, bo „wolność” oznacza nie tylko dar z siebie, ale też wewnętrzną dyscyplinę daru. W pojęcie daru wpisany jest wymiar powinności.¹⁹ Jan Paweł II mówił wielo-

¹⁴ J. K ł y s, *Życie w rodzinie drogą do doskonałości*, Ateneum Kapłańskie 84/1970, s. 93.

¹⁵ P a w e ł VI, Encyklika *Humanae vitae*, nr 8.

¹⁶ J. S z k o d o Ń, *Małżeństwo i rodzina*, Kraków 1970, s.181-182.

¹⁷ S o b ó r W a t y k a Ń s k i II, Konstytucja *Gaudium et spes*, nr 49.

¹⁸ J a n P a w e ł II, *Wybór Listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1997, s. 287.

¹⁹ Z o b. W. P ó ł t a w s k a, *Na kanwie Listu do Rodzin Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1995, s. 24.

krotnie na temat miłości małżeńskiej i podkreślał wartość godności małżeńskiej oraz wielkość rodzicielstwa, przez które małżonkowie „stają się współpracownikami Boga w dziele przekazywania życia”.²⁰

* * *

Reasumując przeprowadzone analizy, należy podkreślić, że żyjemy w epoce kryzysu wielu wartości, w tym również miłości. Kryzys zaś pojmowania i przeżywania miłości stanowi nieodłączne uwarunkowanie kryzysu rodziny, która winna być wyrazem „cywilizacji miłości”. Doświadczenie jednoznacznie mówi, że nie ma rodziny szczęśliwej, jeśli nie ma miłości. Przedtem zaś, nie da się zbudować udanego związku małżeńskiego, jeśli nie będzie miłości między małżonkami.

Miłość to troska o drugiego człowieka, o jego życie, szczęście i dobro. „Miłość jest istotnie najwyższą wartością moralną...” – napisał K. Wojtyła w książce *Miłość i odpowiedzialność*. Bardzo ważne, by rodziny pielęgnowały tę wartość i rozumiały ogromną rolę miłości w rodzinie i jej wpływ na dalsze losy ludzkości. „Jedno, co jest niezmiennie, jednakowe dla każdej rodziny, ściśle z nią związane – to miłość, miłość pomiędzy małżonkami, rodzeństwem, miłość matczyzna, wszystkie tak samo ważne i tylko razem mogą zapewnić szczęście rodzinie”.²¹

Anna Domurat, Wizna

IV. DZIECKO – PODMIOT CZY PRZEDMIOT?

W 2005 r. ukazał film science-fiction zatytułowany *The Island (Wyspa)*, z Ewan McGregor i Scarlett Johansson w rolach głównych. W tym surrealistycznym obrazie reżyser ukazał kolonie samoświadomych klonów ludzkich hodowanych w zabezpieczonym i odcięty od reszty świata mieście tylko po to, by ich organy mogły być użyte do przedłużenia życia osób, których były klonami, a które to osoby stać było na stworzenie własnego klona. Kiedy nadchodziła chwila medycznego uśmiercania danego klona w celu pobrania jego organów, by uspokoić jego i innych, wmawiano im wszystkim, że jest on wysyłany na odległą wyspę, która jakoby miała być rodzajem „raju na ziemi”. Dla „lekarzy” i całego personelu technicznego filmowej „wyspy” klony nie były ludźmi,

²⁰ Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 11.

²¹ *Kongresowe konkursy*, w: A. Czarnocki (red.), *XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny*, Warszawa 1994, s. 616.

a jedynie przedmiotami, numerami, inwestycją finansową i bankiem (nawet nie dawcami) organów.

Taki obraz może nas szokować, ale zaraz uspokajamy się, że to przecież tylko fikcja, fantazja reżysera. Do sklonowania człowieka jeszcze daleka droga i przecież prawo tego zabrania. Ale czy aby na pewno? Zawsze znajdują się tacy, którzy zmieniają prawo. Może rzeczywiście, jeśli chodzi o klonowanie człowieka, to jeszcze nie ten czas, ale „wyprodukowanie” człowieka, by stał się on „dawcą” tkanek czy komórek dla innego, stało się rzeczywistością. I nie mam tu bynajmniej na myśli ze wszech miar szlachetnego dawstwa organów, dzięki któremu ktoś świadomie czyniąc taki, dar ratuje życie innego człowieka. Chodzi o faktyczne stworzenie dzięki technologii *in vitro* tak genetycznie zmodyfikowanego człowieka, którego tkanki lub komórki będą lekarstwem ratującym życie drugiego człowieka.

„Dziecko-lek”

Na początku lutego 2011 r. światowe media obiegała wiadomość, że we Francji urodziło się pierwsze tzw. dziecko-lek. Zostało ono poczęte metodą *in vitro* z wyselekcjonowanego materiału genetycznego, w celu wyleczenia swojego starszego brata, chorego na β -talasemię.¹ Chłopiec urodził się 26 stycznia w Clamart pod Paryżem, ale wiadomość o tym wydarzeniu została ujawniona dopiero 9 lutego.

¹ Talasemia (niedokrwistość tarczowatokrwińkowa, łac. *thalassaemia*, ang. *thalassemia*) – ilościowe zaburzenia syntezy hemoglobiny spowodowane wrodzonym defektem biosyntezy łańcuchów globiny. Najczęściej stwierdza się we krwi obwodowej mikrocytozę, anizocytozę i poikilocytozę. W typowych przypadkach obniżony jest wskaźnik średniej objętości krwinki czerwonej (MCV), a wskaźnik rozkładu objętości krwinek czerwonych (RDW) jest prawidłowy. W diagnostyce istotna jest elektroforeza hemoglobiny. W heterozygotycznej postaci beta-talasemii występuje zmniejszenie wytwarzania łańcucha β -globiny, co prowadzi do spadku HbA i syntezy HbA2. Ważne jest też badanie HbF. U chorych z tą postacią talasemii może występować kompensacyjny wzrost produkcji γ -globuliny, co powoduje zwiększoną zawartość HbF. Postać homozygotyczna, zwana niedokrwistością Cooleya, charakteryzuje się następującymi objawami klinicznymi: żółtaczką, niekiedy brązowym zabarwieniem skóry, powiększeniem wątroby i śledziony, owrzodzeniem skóry w okolicy kostek, kamicą żółciową, zaburzeniami rozwoju dziecka (niedobór wzrostu). W przebiegu tej niedokrwistości zwraca uwagę duży brzuch (hepatosplenomegalia) oraz przerost szczęki z wysunięciem górnych siekaczy do przodu (twarz mongoidalna). Występuje ciężka anemia hemolityczna. Cechy erytrocytów są takie jak w postaci heterozygotycznej. U dziecka dochodzi do opóźnionego rozwoju, złamań kości, obniżenia odporności, co manifestuje się nawracającymi zakażeniami. Rozwija się hemochromatoza (organizm jest przeciążony żelazem). Choroba ta, o dziedziczeniu przeważnie autosomalnym recesywnym, najczęściej występuje w krajach śródziemnomorskich i na Bliskim Wschodzie; zob. A. S z c z e k l i k (red.), *Choroby wewnętrzne*, t. II, Wydawnictwo Medycyna Praktyczna, Warszawa 2005, s. 1455-1456.

Mały Umut-Talha (co w języku tureckim znaczy „nasza nadzieja”) ma rodziców pochodzenia tureckiego. Jego krew pepowinowa, zawierająca komórki macierzyste układu krwionośnego, ma być sukcesywnie przetaczana jego starszemu bratu, aby zastąpić jego chorą krew. Aby stało się to możliwe, lekarze musieli najpierw dwukrotnie zastosować zapłodnienie *in vitro*, eliminując, czyli uśmiercając za drugim razem te embriony, które były nosicielami dziedzicznej choroby, gdyż tylko zdrowy dawca może przekazać zdrowe komórki choremu rodzeństwu.

Fakt urodzenia takiego dziecka, a przede wszystkim cel, w jakim zostało ono poczęte, stanowi wielką kumulację czynów i metod moralnie i etycznie niedopuszczalnych oraz budzi uzasadniony sprzeciw, gdyż otwiera drogę badaniom, które życie ludzkie będą traktować instrumentalnie, przedmiotowo a nie podmiotowo.

Dlatego fakt tych kontrowersyjnych narodzin wywołał falę krytyki. „Jest to niewłaściwa droga, działanie niegodne człowieka, nawet jeśli pragnienie uleczenia brata jest tak bardzo godne” – powiedział abp Pierre d’Ornellas, metropolita Rennes i przewodniczący grupy roboczej ds. bioetyki episkopatu francuskiego. „Legalizacja instrumentalizowania narodzin dziecka jest sprzeczna z najbardziej elementarnym szacunkiem należnym każdej istocie ludzkiej, szczególnie dziecku. Każde dziecko ma niezbywalne prawo, by narodzić się dla siebie samego” – dodał arcybiskup.

Hierarcha zwrócił również uwagę na to, że narodziny „dziecka-leku” zbiegły się w czasie, gdy francuski parlament rozpoczął prace nad zmianą prawa bioetycznego. Z niepokojem zauważył, że to wydarzenie może posłużyć za narzędzie dla parlamentarzystów, którzy domagają się prawnej zgody na prowadzenie badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi.

Francja to kolejny kraj, który najpierw złagodził prawo, a następnie pozwolił na takie eksperymenty. Wcześniej – podobną metodą i w podobnym celu – urodziły się dzieci w USA, Anglii, Holandii i Belgii.

Czy cel uświęca środki?

W życiu i historii świata istnieje wiele przykładów, w których zasada „cel uświęca środki” znajduje potwierdzenie i uzasadnienie, gdy ktoś w celu osiągnięcia wyższego dobra używa środków, których użycie w powszechnej opinii jest sprzeczne z ludzką naturą. Najlepszym przykładem jest w tym względzie postawa św. Maksymiliana Kolbe, który w celu ratowania współwięźnia – męża i ojca dzieci – poświęcił własne życie.

Jednak w przypadku narodzin „dziecka-leku” ani cel, ani tym bardziej środki, użyte do osiągnięcia tego celu, nie są godne człowieka. Przypomnijmy, że

dziecko to zostało poczęte w celu ratowania życia swojego brata. Ratowanie życia ludzkiego jest czynem chwalebny, nawet za cenę własnego życia, ale pod warunkiem że człowiek czyni to dobrowolnie i w pełni świadomie. W tej sytuacji jednak, temu dziecku, odebrano „prawo głosu”, to nie ono podjęło decyzję. Potraktowano je jak instrument do osiągnięcia z góry zamierzonego celu. Dlatego nie można tej sytuacji porównać z czynem wspomnianego św. Maksymiliana, który sam, dobrowolnie dokonał wyboru i oddał swe życie. Dlatego też i sam cel w tym przypadku jest niegodny człowieka. Mówił o tym Jan Paweł II stwierdzając, że „każdy człowiek jest celem samym w sobie i nie może być w żadnym wypadku wykorzystywany jako środek do osiągnięcia innych celów, nawet w imię dobrobytu i postępu całej wspólnoty”.²

Także i same metody czy techniki (sztuczne zapłodnienie *in vitro* i manipulacje genetyczne) wykorzystane do osiągnięcia celu są niemoralne i nieetyczne. Aż dwukrotnie zastosowano *in vitro* w celu poczęcia „dziecka-leku”, wyraźnie zaznaczając, że wyeliminowano (zniszczono) te embriony, które były nosicielami dziedzicznej choroby β -talasemi. W ten sposób dokonano wartościowania życia na podstawie subiektywnie określonych przez „lekarzy” kryteriów, które powinien mieć pożądaný przez nich embrion ludzki, by mógł żyć i był im przydatny. Jednak wartości ludzkiego życia nie da się zmierzyć w kategoriach „kontroli jakości”. Zamierzony cel nie przyćmi faktu, że same embriony będące nosicielami choroby, zostały potraktowane, jako „wadliwy towar” i wyeliminowane.³ Jan Paweł II przestrzegał, że „w każdym przypadku należy zawsze unikać metod, które są sprzeczne z poszanowaniem godności i wartości osoby (...) takie techniki, jako że wiążą się z manipulacją ludzkimi embrionami i niszczeniem ich, nie są moralnie dopuszczalne, nawet wówczas, gdy ich zamierzony cel jest sam w sobie dobry”.⁴

Zagubiona godność dziecka

W ocenie moralnej faktu wykorzystania dziecka jako „leku” na pierwszy plan wysuwa się kwestia godności osobowej tej bezbronnej istoty. Konferencja Episkopatu Francji w specjalnym oświadczeniu w sposób szczególny zwróciła uwagę właśnie na ten problem, podkreślając, że „zgoda na używanie bytu ludz-

² Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników międzynarodowej konferencji poświęconej umysłowo chorym, *Każdy człowiek nosi w sobie obraz i podobieństwo Boże*, OsRomPol 9/1996, s. 43.

³ Zob. M. Machinek, *Życie w dyspozycji człowieka. Wybrane problemy etyczne u początku ludzkiego życia*, Olsztyn 2004, s. 128.

⁴ Jan Paweł II, Przemówienie do uczestników Kongresu Światowego Towarzystwa Transplantologicznego, *Poszukiwania naukowe muszą szanować godność każdej istoty ludzkiej*, OsRomPol 11-12/2000, s. 39.

kiego, całkowicie bezsilnego, w celu leczenia, jest aktem niegodnym człowieka. Poczęcie dziecka w celu użycia go – nawet po to, by leczyć – nie szanuje jego godności”.

Każde dziecko ma prawo być poczęte w naturalny sposób, w rodzinie, z miłości i dla miłości. Ma prawo być oczekiwane dla siebie samego, a nie dlatego, że ma służyć jakiemuś celowi. To ono ma takie prawo, a nie rodzice. Papieska Rada ds. Służby Zdrowia w wydanej *Karcie Pracowników Służby Zdrowia* z naciskiem podkreśla, że „dziecko jest osobą obdarzoną «podmiotową» godnością. Jako takie nie może być ono chciane jako «przedmiot» prawa. Jest ono raczej «podmiotem» prawa: istnieje prawo dziecka do tego, by począć się w pełnym szacunku wobec faktu, że jest ono osobą”.⁵

W związku z tym przyszli rodzice, lekarze, żaden człowiek nie może zapominać o tym, że istota ludzka istnieje, niezależnie od spojrzenia i planów jego rodziców czy innych ludzi, jako byt osobowy i niepowtarzalny. Dany ludzkości, jest dla niej niezastąpionym źródłem bogactwa. Od momentu swojego poczęcia potwierdza, że istnieje sam dla siebie i nie ma takich celów, choćby najbardziej szczytnych, które mogłyby usprawiedliwiać jego instrumentalne traktowanie.

Trzeba również zwrócić uwagę na skutki takiego instrumentalnego wykorzystania dziecka w jego przyszłym życiu. Dlatego słusznie biskupi francuscy pytają w przywołanym oświadczeniu: „Co powie to dziecko, gdy odkryje, że jest dzieckiem-lekiem? Taki utylitaryzm jest zawsze krokiem w tył. Niebranie pod uwagę podstawowego dobra dziecka, którego domaga się Konwencja Praw Dziecka, jest niebezpieczne dla społeczeństwa”.

Jak będzie się ono czuło, jaki będzie stan jego psychiki, gdy dowie się, że zostało poczęte „na zamówienie” jako lek dla swojego rodzeństwa? Można się jedynie tego domyślać. Osobiście nie zdziwiłbym się, gdyby znenawidziło swoich rodziców i tego brata, dla którego było „lekiem”. Tak traumatyczne przeżycie może skutkować ukształtowaniem się jednostki psychopatycznej, wykorzystanej przez własnych rodziców, żyjącej z poczuciem ogromnej krzywdy i ze świadomością tego, że w celu jej poczęcia unicestwiono wiele innych istnień ludzkich, jego potencjalnych braci i sióstr.

Czym są komórki macierzyste?

„Dziecko-lek” zostało poczęte w celu pozyskania od niego komórek macierzystych. W związku z tym warto powiedzieć kilka słów o tym, czym są komórki macierzyste i jak się je pozyskuje.

⁵ Papieska Rada ds. Służby Zdrowia, *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, nr 25, w: K. S z c z y g i e ł (red.), *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Tarnów 1998, s. 565.

Komórki macierzyste (*stem cells* – SCs) zostały zidentyfikowane w latach 40. i 50. XX w. Definiuje się je jako niezróżnicowane i wielofunkcyjne komórki, mające zdolność przekształcenia się w różne tkanki organizmu, czyli wykazujące wysoki stopień plastyczności. Taki rodzaj komórek charakteryzuje zdolność do samoodnowy przez cały okres życia organizmu, w którym występują. W zależności od typu mogą one mieć zdolność różnicowania się w jeden, kilka lub nawet wszystkie rodzaje komórek występujących w organizmie. Embrionalne komórki macierzyste (*embryonic stem cell* – ESCs) można otrzymać z embrionów nadliczbowych powstałych metodą *in vitro* (uśmiercając je przy tym), z zarodków w wyniku klonowania, z tkanki poronionego lub abortowanego płodu, z krwi pępowinowej, a także z płynu owodniowego czy z dorosłych ludzkich fibroblastów. Najczęściej wykorzystuje się trzy pierwsze metody pozyskiwania tych komórek.⁶

Komórki macierzyste znajdujące się w krwi pępowinowej można pobrać tylko raz, podczas porodu, i jest to moralnie i etycznie dopuszczalne. Komórki te są niezwykle cenne. Różnią się od zwykłych komórek tym, że same się regenerują i różnicują. W przeciwieństwie do innych, łatwo zmieniają się w komórki innego typu. Mają obniżoną aktywność immunologiczną, co zauważalnie zmniejsza ryzyko powikłań. Te właściwości sprawiają, że komórki macierzyste krwi pępowinowej są nieocenionym skarbem w leczeniu chorób. Komórek macierzystych używa się m.in. do: leczenia chłoniaków, różnych odmian białaczki, zaburzeń układu immunologicznego, anemii, raka piersi, nabytych defektów szpiku kostnego.

Ogromną zaletą komórek macierzystych krwi pępowinowej jest szeroka możliwość ich wykorzystania. Różnią się one od innych komórek macierzystych. Z komórek macierzystych szpiku kostnego można wyhodować komórki neuronów. Komórki krwiotwórcze można pozyskać z komórek macierzystych znajdujących się w mózgu płodów poronionych lub z aborcji. Komórki macierzyste krwi pępowinowej, można wykorzystać w obydwu przypadkach. Dlatego więc powstają w świecie specjalne banki magazynujące krew pępowinową. Komórki macierzyste w niej zawarte można w przyszłości wykorzystywać do leczenia osób, od których krew ta została pobrana.

Co jednak zrobić z tymi, przy porodzie których nie została pobrana krew pępowinowa, a którzy wymagają leczenia komórkami macierzystymi? Takim ludziom medycyna „oferuje” leczenie embrionalnymi komórkami macierzystymi pobranymi od embrionów powstałych metodą *in vitro*. Trzeba jednak pamiętać, że embrionalna komórka macierzysta nie jest embrionem, ale jego częścią.

⁶ Por. A. S i k o r a, *Komórki macierzyste*, w: A. M u s z a l a (red.), *Encyklopedia bioetyki*, Radom 2005, s. 244-248.

Problem dotyczy sposobu, w jaki te komórki zostają pobrane. Ponieważ występują one jedynie czasowo podczas rozwoju *in utero*, i to w stadium bardzo wczesnym, nie istnieje inny sposób na wyizolowanie ich z embrionu, jak tylko przez wyprodukowanie tego ostatniego w warunkach laboratoryjnych, aby następnie pobrać komórki macierzyste. Proces ten prowadzi do śmierci embrionu, a więc jest moralnie niedopuszczalny.

W chwili obecnej prawo wielu państw nie pozwala na prowadzenie badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi. Jednak narodziny „dziecka-leku” mogą stać się narzędziem dla parlamentarzystów tych krajów (a nie brak takich głosów i w Polsce), którzy domagają się prawnej zgody na tego typu badania i eksperymenty. Tymczasem Kościół niezmiennie naucza, że „embriony uzyskane w probówce są istotami ludzkimi i podmiotami prawa; ich godność oraz prawo do życia powinny być uszanowane od pierwszej chwili ich istnienia. Wytwarzanie embrionów ludzkich przeznaczonych jako dostępny «materiał biologiczny» jest niemoralne” (*Donum vitae* I, 5).

Podsumowując, należy stwierdzić, że wszystkich wymienionych wyżej problemów można by uniknąć, gdyby prawnie zostało zakazane źródło całego zła, czyli sztuczne zapłodnienie *in vitro*. Samo *in vitro* i cała technologia powstała wokół niego stanowi korzeń niezliczonej liczby już istniejących problemów etyczno-moralnych i tych, które będą ich następstwami, a z którymi ludzkość będzie musiała się zmierzyć w przyszłości. Temat ten powinien stać się także przedmiotem wnikliwej refleksji dla polskich parlamentarzystów, którzy z *in vitro* uczynili sprawę polityczną, przedmiot przedwyborczych manipulacji i obietnic, a wydają się głusi na głosy ekspertów przestrzegających przed konsekwencjami, jakie niesie ta metoda dla zdrowia przyszłych pokoleń.

dk. Jacek Jan Pawłowicz, Dębica